

EWA KOZAK  
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny (Siedlce)

**POLSKA A UNIA EUROPEJSKA:  
ANDRZEJA ZIMNIAKA I MACIEJA ŻERDZIŃSKIEGO  
SPOJRZENIA W PRZYSZŁOŚĆ**

**Poland vs European Union: Andrzej Zimniak and Maciej Zerdzinski looking into the future.**

Short stories *Kochać w Europie* and *Wyhoduj mnie proszę* by Andrzej Zimniak and Maciej Żerdziński bring up problem of evolution and Western Europe influence on Poland and Polish citizens in a relation with Polish membership in European Union. As authors notice mentioned impact is going to be a reason of social, religious and moral changes. Authors agree that West European culture remains a negative impact on national identity. That is why in an analyzed in the article short stories reader not only is forced to reflect over his or her future but first of all over recent condition and direction of changes in Poland and Poles.

**Keywords:** Andrzej Zimniak, Maciej Żerdziński, European Union, Poland, religion, society, morality, Polish literature, fantasy.

Literatura towarzyszy polityce od niepamiętnych czasów. Bywa głosem narodów lub pojedynczych ludzi, którzy mają śmiałość i odwagę przeciwstawić się panującym ustrojom, bądź przeciwnie – opiewać ich doskonałość. Polityka ze swej strony nieustannie próbowała wpłynąć na literaturę, już to wynosząc na piedestał piewców przemian, albo odwrotnie – okładając cenzurą lub karząc więzieniem niepoprawnych politycznie pisarzy i poetów. Wzajemny wpływ polityki i literatury jest zjawiskiem niepodważalnym i proces ten nie zmieni się bez względu na czasy, w jakich żyjemy, bowiem wszelkie zachodzące zjawiska polityczne zawsze będą miały wpływ na kształt rzeczywistości, na losy człowieka, a tym samym znajdą swoje odbicie w literaturze:

Rozliczenia z władzą i obnażanie jej języka, ze społecznymi i obyczajowymi normami, polityczną poprawnością stale łączą się z pytaniami o jednostkową tożsamość, sens historii, etyczne wartości, mechanizmy społecznych zachowań (...). Pozbawiając się do niej [polityki – E. K.] odniesień, literatura odwraca się od rzeczywistości, traci swą rangę i siłę swego głosu.<sup>1</sup>

Polityka jest zatem jednym z filarów podtrzymujących wiarygodność i wartość literatury, która niezmiennie pozostaje wyraźnym głosem w dyskursie politycznym.

Nie dziwi więc fakt, że do debaty towarzyszącej tak ważnemu dla Polski i Polaków wydarzeniu, jakim było przystąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej dołączyli się również twórcy literaccy. Wydarzenie to stało się bodźcem do powstania, z inicjatywy Jacka Dukaja, projektu *PL+50 Historie przyszłości* i wydania w 2004 roku antologii, której tematem przewodnim jest wizja Polski i Polaków pięćdziesiąt lat po przyłączeniu się do Wspólnoty Europejskiej.

Tak problematyka zbioru, jak i nazwisko inicjatora mogą wskazywać na fantastyczny charakter zamieszczonych w nim tekstów. Tymczasem wśród autorów, oprócz takich osobowości jak Stanisław Lem, Marek Oramus, czy wspomniany Jacek Dukaj, znajdujemy również Olgę Tokarczuk, Zygmunta Baumaną, Ryszarda Kapuścińskiego i innych niezwiązanych z fantastyką twórców. Obecność wymienionych pisarzy wynika z tego, że założeniem projektu było ukazanie Polski, jako członka Unii Europejskiej nie tylko z punktu widzenia fantastyki, lecz przede wszystkim futurologii, o czym Jacek Dukaj informuje we wstępie do antologii:

Prognozuje się zasadniczo na dwa sposoby. Futurolog albo przedłuża w przyszłość obserwowane właśnie trendy, albo wykrywa w historii jakąś ogólną porządkującą ją regułę i dopisuje do niej następny logiczny krok (...). W opowiadaniach *PL+50* odnajdziemy echa obu tych systemów. Ponieważ jednak jest

---

<sup>1</sup> B. Gutkowska, *Literatura i polityka*, [w:] *Literatura i polityka. Szkice o literaturze XX i XXI wieku*, pod red. B. Gutkowskiej i A. Nęckiej, Katowice 2010, s. 10.

to literatura, nie nauka, operacja może dać tu dobry wynik, nawet gdy wszystkie użyte narzędzia są felerne.

Czyżby więc naprawdę potrafiła przewidzieć przyszłość? Sądzę, że sukces literatury polega na czym innym – żaden malarz nie osiągnie precyzji odwzorowania oryginału właściwej dla aparatu fotograficznego, a jednak cenimy malarstwo właśnie za tę nieprecyzyjność, deformację, zafałszowanie rzeczywistości; tu mieszka sztuka. Fikcja i sen mówią czasem więcej prawdy niż najwierniejszy opis.<sup>2</sup>

Prognozy, które proponują autorzy tekstów zamieszczonych w antologii *PL+50*, prezentują się mało optymistycznie – pojawiają się wizje wynarodowienia Polski i zaborów kulturowych, – ale nie są pozbawione humoru. Jak zauważa Jacek Dukaj „Unia bardzo dobrze nadaje się jako materiał dla groteski, gorzkiej karykatury”<sup>3</sup>. Według pisarza dla większości Polaków najzdrowszą reakcją na członkostwo Polski w Unii Europejskiej jest właśnie ironia<sup>4</sup>.

Trafność prognoz, dotyczących kondycji Polski i Polaków jako obywateli Wspólnoty Europejskiej, zamieszczonych w antologii w pewnym stopniu można zweryfikować już dziś, dekadę od jej wydania. Naszym zamiarem nie jest jednak określenie, na ile powyższe przewidywania okazały się celne, ale ukazanie tych obaw i nadziei, które są najbardziej związane z polskością, a więc z szeregiem zjawisk społeczno-kulturowych charakterystycznych dla naszego kraju i narodu oraz z wewnętrznym stanem Polaków.

Jako materiał do analizy posłużą dwa opowiadania, których treść nawiązuje do interesujących nas zagadnień: *Kochać w Europie* Andrzeja Zimniaka, w którym autor ukazuje przemiany społeczno-kulturowe, jakie zaszły w przeciągu pół wieku członkostwa Polski w UE oraz *Wyhoduj*

<sup>2</sup> J. Dukaj, *Wstęp*, [w:] *PL +50 Historie przyszłości*, pomysł książki: J. Dukaj, pod red. A. Kasperka, A. Rudnickiej i W. Adamskiego, Kraków 2004, s. 7. Wszystkie cytaty z antologii *PL +50 Historie przyszłości* będą przytaczane według tego wydania z podaniem numeru strony.

<sup>3</sup> Tamże, s. 8.

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 8.

mnie, proszę Macieja Żerdzińskiego<sup>5</sup>, gdzie nakreślony został obraz psychiki młodego człowieka, żyjącego w Polsce posiadającej pięćdziesięcioletni staż członkostwa w Unii.

Bohatera opowiadania *Kochać w Europie* poznajemy w chwili, gdy szykuje się on do ucieczki z domu, spowodowanej chęcią uchylenia się przed prawem. Nie jest przestępcą w ścisłym sensie, gdyż nigdy świadomie nie popełnił przestępstwa. Jego głównym problemem jest fakt, że właśnie kończy osiemnaście lat, a „w tym wieku potrafi już zrozumieć swoje czyny, a więc za nie odpowiadać” (47). Czynnem, za który ma odpowiedzialność 18-letni Paweł Molicki jest „morderstwo prenatalne”. Zostało bowiem dowiedzione, iż „w czwartym miesiącu matczynej ciąży zaatakował swojego brata, a potem w następnych tygodniach ponawiał haniebne postęпки (...), więcej, mordercze poczynania, które spowodowały zgon bliźniaka” (59). Biorąc pod uwagę, że za ten czyn grozi kara pozbawienia wolności do lat dziesięciu, bohater decyduje się uciec (zabierając ze sobą jedynie świnkę morską o imieniu Mary Lou). Ucieczka nie jest niczym nowym, zwłaszcza w „sercu Republiki Federacyjnej Europy, w Dystrykcie Masowien”, to jest w Polsce będącej od pół wieku członkiem Unii Europejskiej – w jedynym miejscu, w którym powstały tak surowe prawa. Obowiązuje tam „najbardziej wyważony na świecie Kodeks Strasburski”, który „w optymalny sposób godzi lokalne aspiracje narodowe z dobrem całej Republiki, tradycje religijne z nowoczesnością, a także prawa jednostki z zasadami współżycia społecznego” (47). Ucieczka głównego bohatera oraz następujący po niej proces sądowy ukazują realizację Kodeksu Strasburskiego w praktyce. Przy czym z góry należy zaznaczyć, że „godzenie lokalnych aspiracji narodowych z dobrem Republiki” spro-

---

<sup>5</sup> Poza działalnością literacką Maciej Żerdziński zawodowo zajmuje się leczeniem psychiatrycznym; jest doktorem nauk medycznych i pełni funkcję ordynatora Oddziału Psychiatrycznego w Centrum Psychiatrii w Katowicach.

wadza się w tym utworze do odpowiedzialności głównego bohatera za morderstwo prenatalne, pomimo że jedynie w „landzie Polska” istnieje takie przestępstwo – w pozostałych częściach Republiki obumieranie jednego z płodów uważane jest za proces naturalny.

Kolejne założenie Kodeksu, to tak zwane godzenie praw jednostki z zasadami współżycia społecznego. Powyższy punkt stanowi odniesienie do obaw związanych z ekspansją kultur napływowych, o której pisze m.in. Eugeniusz Ponczek w artykule *Przenikanie kultur i ich dialog – dziedzictwo polskie i wyzwania przyszłości*:

Często mówi się o potrzebie otwarcia niejako „zielonego światła” na wielokulturowość, jako na coś, co ma być zgodne z *polityczną poprawnością*, wobec której postuluje się zachowanie „daleko idącej ostrożności” oraz umiaru. Może się zdarzyć, iż *polityczna poprawność* preferowana przez ludzi nieodpowiedzialnych może stać się narzędziem społecznego zniewolenia.

Niewątpliwie współczesna kultura polska wraz ze swoim dziedzictwem znalazła się w sytuacji wielostronnych oddziaływań globalizacyjnych. Następstwem tego jest tendencja do pluralizacji kultury, która może wejść w kolizję z czymś, co określa się mianem tożsamości etniczno-kulturowej<sup>6</sup>.

Problematykę rozprzestrzeniania się obcych kultur porusza Andrzej Zimniak podczas opisu drogi, jaką przebywa Paweł, oddalając się od swojego domu rodzinnego:

Powoli przemierzał rejon Żelaznej, starając się nie patrzeć w oczy Azjatom. Takie przyglądanie się mogło być poczytane za dowód niezyczliwości etnicznej lub dyskryminacji imigrantów, a za to groziła kara odosobnienia do lat trzech. Dotarł już do połowy drogi, gdy siedzący w kucki obywatel Bangladeszu splunął, inny rzucił pusta butelką. Tak jak go uczono w liceum, Paweł mową ciała nieustannie wyrażał przyjazne nastawienie, ale postanowił, że nie będzie próbował tu zostać. Kolorowi czasem przyjmowali białych, traktując ich jako łączników, ale taka robota wymagała zdecydowanej i trwałej reorientacji kulturowej (49).

<sup>6</sup> E. Ponczek, *Przenikanie kultur i ich dialog – dziedzictwo polskie i wyzwania przyszłości*, [w:] *Dialog europejski Zachód-Wschód. Kultura-polityka-społeczeństwo*, pod red. J. Kmiecńskiego i A. Stępień-Kuczyńskiej, Toruń 2007, s. 31-32.

W powyższym fragmencie utworu Andrzej Zimniak zakłada, że rdzenny Europejczyk w Polsce za pięćdziesiąt lat nie będzie posiadał żadnych istotnych praw. Jego nadrzędnym obowiązkiem będzie respektowanie praw przedstawicieli innych kultur, w szczególności nieeuropejskich. Autor nawiązuje tu do wpływu tolerancyjnej kultury Zachodu na kulturę Polski. Jest to jednocześnie krytyka polityki krajów zachodnioeuropejskich, która doprowadza do rozpowszechniania się kultur i religii azjatyckich kosztem rodzimych. Przy czym to nie imigranci mają obowiązek dostosować się do zasad panujących w kraju, do którego napłynęli, a jego mieszkańcy muszą stworzyć im takie warunki, by przybyli nie czuli się dyskryminowani – nawet, jeśli zjawili się nieproszeni. Absurdalność takiego stanu rzeczy pisarz podkreśla spostrzeżeniem, że za samo nieprzychylnie – w mniemaniu obserwowanego – spojrzenie, można zostać skazanym na karę odosobnienia do trzech lat. Dlatego nawet w przypadku otwartej agresji ze strony przedstawicieli mniejszości kulturowych Paweł stara się za wszelką cenę zachować wyuczoną przyjazną postawę. Fakt, że postawy tej uczył się w szkole podważa sensowność Kodeksu Strasburskiego, który nakładając obowiązek **wyuczenia się** przyjaznej postawy, jednocześnie wskazuje na to, że całkowite poddanie się obcym kulturom nie jest procesem zgodnym z ludzką naturą, a zatem uraża godność człowieka. Co więcej, stwierdzenie, że kolorowi czasem Przyjmowali białych jako łączników, podkreśla dominację „kolorowych”, czyli obcych, nad Europejczykami w ich własnej Republice.

Wpływ kultury Zachodu na Polskę Zimniak zauważa również w kontekście kolejnego punktu swojego Kodeksu Strasburskiego: godzenia tradycji religijnych z nowoczesnością. Powyższe zagadnienie jest dla pisarza pretekstem do podjęcia problemu sekularyzacji, definiowanej jako:

Podupadanie religii, wyrażone w utracie prestiżu i znaczenia religijnych symboli, doktryn i instytucji, następnie zmiana świadomości ludzi w postaci skupienia się jej na realiach życia ziemskiego, dalej wycofanie religii poza inne sfery społecznego życia, z kolei to, iż nauka, wiedza, zachowania, sankcjonowane religijnie stają się teraz czysto ludzkie, co pociąga za sobą antropomorfizację religii i desakralizację świata, wreszcie przejście od społeczeństwa „uświęconego” do świeckiego, które zrywa z tradycyjnymi wartościami i praktykami<sup>7</sup>.

Sekularyzacja to najistotniejszy z poruszanych przez Andrzeja Zimniaka problemów w opowiadaniu *Kochać w Europie*, gdyż dotyczy on kościoła, kojarzonego zwykle z miłością, a jak wskazuje tytuł utworu – mowa powinna być o kochaniu. Autor prezentuje powyższy problem w sposób groteskowy.

Według wizji pisarza miłość w Unii Europejskiej za pół wieku będzie mieć szczególny charakter, podobnie jak kościoły, w których mieszkańcy Republiki Europejskiej zapragną połączyć się węzłem małżeńskim. Paweł Molicki zdecydował się na taki krok z przyczyn praktycznych. Wiedział, że prędzej czy później przyjdzie mu zmierzyć się z wymiarem sprawiedliwości, a pozostawanie w związku małżeńskim gwarantowało, jeśli nawet nie uniknięcie kary, to przynajmniej jej znaczne złagodzenie. Wybranką Pawła została Mary Lou – świnka morska, zaś kościół, do którego się zgłosił, wraz z „narzeczoną” był wyznania wschodnio-neoanglikańskiego. Prowadziła go „czwórka pastorów, związana małżeństwem grupowym (...). Mogli uprawiać seks weretykalnie, horyzontalnie i po przekątnej, według chęci, uznania i porywów serca” (53).

Postaci pastorów, zaprezentowane przez Zimniaka, odpowiadają modelowi dopasowania się do panujących w społeczeństwie tendencji. Jest to zarazem futurologiczny obraz duchownego, jak i sposób kreacji bohatera, który nawiązuje do przyjętej konwencji literackiej. O sposobie

---

<sup>7</sup> W. Mysłek, *Sekularyzacja – szansa czy zagrożenie europejskiego ładu?* [w:] *Dialog europejski Zachód-Wschód. Kultura-polityka-społeczeństwo*, pod red. J. Kmiecńskiego i A. Stępień-Kuczyńskiej, Toruń 2007, s. 202.

kreowania współczesnego duchownego w literaturze wypowiada się Stanisław Lem:

Misjonarz, który nawet nie próbuje się adaptować sposobem bycia do istot, jakie zamierza nawracać, który chce głosić razem z wiarą „w jednym opakowaniu” ziemski kulturowy obyczaj, który przez to wszystko od razu okazuje się postacią przez nieodpowiedniość komiczną, znikł od dawna tak z życia realnego, jak ze stronic literatury<sup>8</sup>.

Jednakże, w przeciwieństwie do tego, co postuluje Lem, efekt komizmu w opowiadaniu *Zimniaka* został osiągnięty nie poprzez „nieodpowiedniość”, a poprzez dopasowanie świadczące o asymilacji kapłanów z wiernymi. Taka postawa duchownych ma w omawianym utworze jeszcze jedną przyczynę. Autor sugeruje, że popularność kościoła, jako instytucji, która funkcjonuje w Polsce przynależącej do Unii Europejskiej, znacznie spadnie. Wówczas kler będzie musiał posunąć się do korzystania ze sposobów umożliwiających rozgłos. *Zimniak* daje do zrozumienia, że rozgłos ten nie będzie miał nic wspólnego z głoszeniem wiary, a wiele z zaskakiwaniem nowatorstwem pomysłów na sławę, z szokowaniem.

Co niezwykle, nawet w stworzonym przez pisarza tak ekstrawaganckim kościele nie od razu przychylnie odniesiono się do planów matrymonialnych Pawła. Jednakże odważna przemowa bohatera, sięgająca do wspomnianych wcześniej obowiązków integracji („Dlaczego tolerujemy dyskryminację, czemu to psy, koty lub konie mają mieć więcej praw? Kto miał czelność przeprowadzić granicę animalistycznego apartheidu i czym uzasadnił właśnie takie jej wytyczne?” (55)) skłoniła pastorów do udzielenia ślubu „zakochanym”. Przy okazji, stało się to pretekstem do upowszechnienia zjawiska zawierania małżeństw transgatunkowych, natomiast zapoczątkowanie tego procederu w tym

---

<sup>8</sup> Stanisław Lem, *Fantastyka i futurologia. T. II. Pola problemowe fantastyki*, Kraków 2003, s.167.



konkretnym kościele dobrze rokowało na osiągnięcie rozgłosu medialnego i popularności, a co za tym idzie zapewniłoby również wiernych – nawet jeśli mieliby to być tylko turyści.

Tak, jak zakładano, ceremonia przyciągnęła ogromny tłum, w którym autor po jednej stronie ukazuje ludzko-zwierzęcą różnorodność zwoleńników małżeństwa człowieka i świnki morskiej, po drugiej zaś oponentów i postawę policjantów wobec nich:

Zjechały się setki małżeństw alternatywnych, aby okazać solidarność z nowożeńcami. Tak więc pośród gości widać było kilkunastoosobowe stadła grupowe płci jednej lub mieszanej (...). Oklaskami powitane zostały bardziej nietypowe pary, jak mężczyzna z pytonem tak wielkim, że ów wąż mógłby bez trudu połknąć swojego partnera w całości, rosły pastuszek ze stadem do połowy wygolonych owieczek, a także Krakowianin w stroju ludowym pod rękę z białą niedźwiedzicą, poruszającą się na wzmocnionych łyżworolkach (...).

Pod policyjną ochroną po drugiej stronie placu pojawili się malkontenci, wszak tacy znajdują się w każdym, nawet najlepiej zorganizowanym społeczeństwie. Jeden z nich na desce do odgarniania śniegu napisał: „Jutro żenię się z laską gruzlicy”, drugi pokrzykiwał: „Ludzie po rozum, zwierzęta do lasu”, a kilku innych skandowało: „Unia do domu”. Ci ostatni zostali szybko zneutralizowani i wywiezieni policyjną suką (57).

W opowiadaniu *Kochać w Europie* Andrzej Zimniak przewiduje kryzys wiary i kościoła. W połowie XXI wieku miałyby on stać się instytucją o tyle przydatną, o ile służyłby jako scena do manifestowania poglądów i dawał możliwość zaistnienia w mediach. Miłość zaś ulec miałyby dosłownie zezwierzęceniu, ponieważ uczucie to oznaczałoby związek łączący nie tylko ludzi, ale też ludzi i zwierzęta. Zatem wypowiedziane przed ceremonią ślubną słowa „wszyscy mają prawo do miłości” w kontekście opisywanych wydarzeń nabierają karykaturalnego znaczenia. Autor zwraca również uwagę na autorytarność i zakłamanie władz Republiki. Z jednej strony głoszone są hasła o równouprawnieniu dla wszystkich, z drugiej zaś „neutralizuje” się przeciwników Unii Europejskiej.

Unię Europejską całkowicie pozbawioną przeciwników opisuje Maciej Żerdziński w opowiadaniu *Wyhoduj mnie, proszę*. Mimo, że tak jak w utworze Andrzeja Żimniaka akcja rozgrywa się w roku 2054, to na podstawie treści można uznać, iż chronologicznie utwór Żerdzińskiego jest późniejszy. Wrażenie to jest uzasadnione tym, że z punktu widzenia przeżyć głównego bohatera w opowiadaniu Żimniaka spotkaliśmy się jedynie z demoralizacją uczuciową Polaków, spowodowaną wpływem kultur Zachodnich. Z tego samego powodu w opowiadaniu Żerdzińskiego emocje są już „towarem” deficytowym, zaś Europejczycy to wypalona, obojętna, niesamodzielna i nie najmłodsza, ale ciągle młodzież. Jej kondycja jest, zdaniem pisarza, rezultatem nadopiekuńczości Unii:

Euro dba o ludziska. Euro ratuje ćpunów, forsa płynie z programów euroantidrugs, psychiatrzy pracują w pocie czoła, ratują losersów i outmanów. Choćbyś chciał wałnąć w glebę, oni zjawiają się tuż przed glebą, jak te pieprzone szwajcarskie zegarki, jak niemieckie turbodiesle, co to skompensują cię niczym ropę w syfie: zwarcie, ograniczenie i w stałej gotowości do wytrysku. Wystarczy tylko nacisnąć, handmade, samodzielnie. Ohyes. Euromłodzież po trzech dyskach, nasz bezcenny eurosarb, zawsze godna ratowania i inwestowania, choćby polska, z sekendhandu, to jednak wspólna w ogólnych wartościach wszechmocnej eurodobroci.

Koniec końców, tylko nas wypaliło. Po skomplikowanych detoxach i neuromodyfikacjach, zamienili nam nasze bezcenne, isiswobodne pomysłówki w jałowy euroszajs, na którym nie dało się już poprawnie kombinować (68).

Według prognoz Żerdzińskiego wypali się nie tylko podstarzała młodzież, ale również cała Europa – dosłownie i w przenośni. Znaczenie dosłowne dotyczy Wielkiej Brytanii, w analizowanym opowiadaniu nieistniejącej od 2042 roku,

wypalonej do cna i w połowie zatopionej przez okrutny, zmasowany atak arabskich N-głowic (...). Dupnęli w nich straszliwym, poliatomowym uderzeniem, wspartym wirusami niszczącymi szpik, tak żeby choroba popromienna jeszcze skuteczniej zabrała większość brytyjskich braci na zawsze out. Mówili, że to właśnie wtedy my, Polacy, skazani zostaliśmy na dominację Frenczów i Dojczów. A z tymi kolesiami popłynęliśmy na dobre (85).

Po Wielkiej Brytanii pozostał tylko „euroslang”, którym posługuje się młodzież, a wśród niej główny bohater i jednocześnie narrator opowiadania, Adam Pipoler, 43-letni polski bezrobotny. Jego wypowiedzi cechuje obojętność, nawet wówczas, gdy dotyczą najtragiczniejszych zdarzeń. Jest to efektem zarówno wspomnianego wypalenia emocjonalnego, jak i świadomości, że Polacy w Unii Europejskiej stali się obywatelami drugiej kategorii – wspomniana euromłodzież z sekendhandu, znajdująca się pod dominacją państw zachodnich. Obojętność Adama potęguje dodatkowo fakt nieposiadania pracy, podczas gdy „bezrobocie w Euroraju było równie hańbiące jak monozwiązki” (70). Jego jedynym przyjacielem i powiernikiem jest zamieszkujący szczelinę w progu karaluch („dostojny, pancerny chitynowiec, bez żadnego loga na odwłoku – prawdziwy free-man”) – nazywany „chitinomenem” lub „człowiekiem”. Co istotne, określenia człowiek bohater nie używa nigdy w stosunku do ludzi z Zachodu, posługuje się nazwami Dojczce, Frenceze, Swidisz. Jedyłą nadzieją na poprawę swojej jałowej egzystencji Adam dostrzega w Polakach. Przy czym nie są to myśli rewolucyjne, lecz nawet niezbyt wnikliwa obserwacja zdarzeń. Polacy, w przeciwieństwie do zachodnich obywateli Unii, zachowali uczucia. Ponieważ jest to rzadki towar, służy jako środek płatniczy, ściągany z rdzenia kręgowego za pomocą specjalnych gniazdek znajdujących się w bankach:

Westeuro musiało przecież pobierać opłaty od takich dziadów jak my z Eastu (...). A że mieli wszystko oprócz zasobów emocjonalnych, to i płaciliśmy im w emocjach. Pobierali nasze radości, smutki, gniewy i frustracje, pobierali miłość i nienawiść, chłód i napalenie, lęk i pragnienie, brali wszystko, pakowali w krzemowe puszkę i ładowali w swoje opustoszałe rdzenie (70).

Opisana powyżej procedura niewątpliwie przyczyniła się do postrzegania przez bohatera przedstawicieli Zachodu, jako nie do końca ludzi – byli wszak pozbawieni emocji, czyli tego, co najbardziej ludzkie. Au-

tor zaznacza również podział na Wschód i Zachód. Przy czym Wschód nie musi oznaczać przynależności do Unii Europejskiej. Bohater identyfikuje się właśnie ze Wschodem, choćby podczas pozornie obojętnych, a jednak noszących ślady apatycznej pretensji, przemyśleń dotyczących prysznica:

Prysznicowa słuchawka (...) nędzna była jak moja rachityczna klata i bardziej skąpa w wodę niż moje usta w słowa. Lubilem mój prysznic, moje pordezwiąle, wierne oldfashionable alterego made in Mother-Russia. Eurofriends z Westu mieli zapewne lepsze prysznice, ale czyż ja, affectsoverloaded Polaczek, godzien byłem aż tylu warstw niklu? (...) Niklu ci u nich dostatek. Czasem myślę, że oni i mózgi mają nikłowe. Pancerne skorupy, nieprzeniknione, błyszczące jak nocniki w świetle gwiazd (77-78).

W przytoczonym fragmencie opowiadania pisarz podkreśla wspólną cechę dwóch narodów słowiańskich – Polaków i Rosjan, jaką jest przeładowanie emocjonalne. Jest to również cecha, której nie potrafimy ukryć i która jednocześnie czyni nas niegodnymi zachodnich luksusów. Z drugiej jednak strony, mamy uczucia do ukrywania, nawet jeśli tylko pod pordezwiąła warstwą. Natomiast „Eurofriends z Westu”, dysponują jedynie mózgami – błyszczącymi, pancernymi i nieprzeniknionymi. O zawartości owych mózgow bohater nie wypowiada się wprost, porównuje je natomiast do błyszczących nocników. Poprzez tę aluzję pisarz daje do zrozumienia, że Adam nie odczuwa zazdrości w stosunku do „europrzyjaciół z Zachodu”, nawet pomimo bardzo skromnych warunków życia.

Posiadanie uczuć czyni Polaków narodem wybranym przez Obcych. Obcy są jedynymi osobami, o których bohater wypowiada się pozytywnie, a nawet z pewnym rozczuleniem. Są mu

o niebo bliżsi niż cała cholerna Euro i potrzeby braci z Frenczu i Dojczu (...). Nasza chluba i duma narodowa. Jedyny eksportowar, jaki jesteśmy w stanie wyprodukować. Przeznaczony jednak nie fuckin' Euro, nie China i US, a innemu Bratu, zalogowanemu na ciemnej stronie Księżyca (78-79), który się oddalił, stał się lodowaty jakiś, marny jak eurozasilek i wyrzuty sumienia (68).

Księżyc w opowiadaniu Żerdzińskiego symbolizuje Boga, dawno zapomnianego w Unii Europejskiej w połowie XXI wieku. Nie ma już kościołów – niektóre budynki zostały przeznaczone na „pornokina”. Większość mieszkańców Europy nie posiada nawet uczuć, które mogłyby kierować do Boga. Ostatnie emocje, głównie pesymistyczne, tłą się jeszcze w Polakach. Dlatego zostali oni wybrani przez Obcych, którzy w lewe przedramiona wszczepiają im zarodniki. Powstają z nich klony z mikroskopijnym logo „made for God®” stworzone z tego, co najlepsze w człowieku, ponieważ wszystkie najgorsze uczucia „wracają do swoich moco-dawców”, czyli wędrują w puszkach do magazynów Euro.

Bohater, tak jak biblijny Adam jest uczestnikiem dzieła stworzenia życia. Hodowla zarodników jest jedyną czynnością, która dodaje mu pewności siebie. To ona pozwala odbudować dawnego chrześcijanina, pozwala przywrócić Bogu wiarę w człowieka. Umożliwia, jak pisze Żerdziński „od nowa wyhodować Boga”, który w końcu będzie „made in Poland”.

W opowiadaniach *Kochać w Europie* i *Wyhoduj mnie, proszę* Andrzej Zimniak i Maciej Żerdziński, powodowani faktem przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej, podjęli problem ewolucji i wpływu kultury Europy Zachodniej na Polskę i Polaków. Jak zauważają autorzy, wiąże się to z nieuniknionymi przemianami w sferze obyczajowej, społecznej i religijnej. Pisarze są zgodni w kwestii uległej postawy Polaków względem kultur zachodnich, która niekorzystnie odbije się na naszej tożsamości narodowej, prowadząc do jej zaniku. Zgodnie z prognozami Zimniaka wszyscy rodowici mieszkańcy Unii Europejskiej podporządkują się kulturom napływowym – a będzie to efektem naszych własnych kodeksów, z kolei Maciej Żerdziński przewiduje podległość jedynie polskiego narodu.

Pisarze są jednomyślni również w sprawach przemiany obyczajów, której wiele miejsca poświęca się w opowiadaniu *Kochać w Europie*, jako

że autor ukazał cały proces tworzenia się nowego prawa – do małżeństwa transgatunkowego. W utworze *Wyhoduj mnie, proszę* istnienie małżeństw alternatywnych zostało jedynie zasygnalizowane, jako zjawisko powszechne i niebudzące większych ekscytacji.

Obaj autorzy poruszyli również istotny dla Polaków problem religii. Według pisarzy rola kościoła zostanie zdegradowana do tego stopnia, że w końcu zniknie on z życia społeczeństwa. Natomiast kwestię wiary porusza tylko Żerdziński. W jego mniemaniu jest ona jedynym sposobem na zachowanie polskości.

Podsumowując, oba omawiane utwory skłaniają nie tylko do refleksji nad obecną kondycją i kierunkiem przeobrażania się Polski i Polaków, ale nade wszystko do zastanowienia się nad naszą przyszłością